

STANISŁAW BRZOWSKI

ur. 1954; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin; PRL; ulica Krakowskie Przedmieście 55; dzieciństwo; Łomański (nauczyciel); Nowicka (nauczycielka); Brzowski, Edward; Gąsczyk, Roman; Kopiński, Kazimierz; ulica Krakowskie Przedmieście; rodzina; szkoła muzyczna przy ulicy Krakowskie Przedmieście 55; komunikacja miejska

Przesłuchanie do szkoły muzycznej

Przez pierwszy miesiąc chodziłem do szkoły podstawowej numer 18 przy ulicy Długosza, bo tam byłem przypisany z racji zamieszkania. W tym czasie pierwsze klasy wizytowała komisja, której celem było pozyskanie nowych uczniów do szkoły muzycznej. Pan Łomański i Pani Nowicka prowadzili przesłuchania wśród pierwszoklasistów.

Dosyć dobrze pamiętam swoje przesłuchanie. Zdaje mi się, że było prowadzone przy pianinie, bo w zwykłych szkołach podstawowych też zawsze był jakiś instrument. Kazano mi zaśpiewać piosenkę Uciekaj myszko do dziury. Proszono, bym powtarzał dźwięki, które grał pan Łomański. Zdaje się, że uznano mnie za dosyć uzdolnionego muzycznie, ponieważ na zakończenie dostałem zaproszenie, by przyjść z mamą na przesłuchanie do szkoły muzycznej.

Wróciłem do domu uradowany i mówię: „Mamo, będę chodził do szkoły muzycznej!”. Mama zaczęła wypytywać, co i jak. Wtedy opowiedziałem jej całą historię. Następnego dnia poszła ze mną na to przesłuchanie. Rodzice chętnie się zgodzili, bo mój ojciec też amatorsko zajmował się muzyką. Miał zespół, z którym jako perkusista grał na weselach. Miał na tyle talentu muzycznego, że nauczył się podstawowych rytmów weselnych, czyli walczyka, tango, fokstrota. Grał z moim starszym o 12 lat bratem, Edwardem, i jeszcze z kolegami – trębaczem Romkiem Gąszczykiem i akordeonistą Kazimierzem Kopińskim.

Szkoła muzyczna była zlokalizowana na rogu Wieniawskiej pod adresem Krakowskie Przedmieście 55. Tamtejsze przesłuchanie również wypadło pozytywnie. Mniej więcej

po miesiącu w zwykłej podstawówce przenieśliem się do szkoły muzycznej. Ze względu na to miałem zaległości, a poza tym nie miałem instrumentu. Trzeba było kupić pianino, a tak duży wydatek był problemem dla rodziców. Mimo to uznali, że jednak szkoła muzyczna będzie dla mnie lepsza niż zwykła i dokonali pewnego wysiłku finansowego, choć nie tylko finansowego. Przecież trzeba było mnie odprowadzać do tej szkoły, która mieściła się dużo dalej od podstawówki przy Długosza.

Jeździłem do szkoły muzycznej autobusem numer 13 z tego miejsca, gdzie dochodziła ulica Północna. Jeszcze w latach 60. to były kocie łby. Autobusami miejskimi były stare Ikarusy węgierskie, które pamiętały jeszcze czasy przedwojenne. Pętla była usytuowana u zbiegu ulic generała Ducha, Sikorskiego i Alei Solidarności. Stamtąd właśnie kilka przystanków jeździłem autobusem, a wracając, szedłem dwa kilometry do domu na piechotę. Te autobusy kursowały nieregularnie i bywało tak, że godzinę a nawet i dwie czekało się na przystanku. Często szybciej było pieszo przejść ten dystans, ale ciągle człowiek miał nadzieję, że może autobus za chwilę przyjedzie. Rozkład oczywiście był, ale rzadko kiedy według tego rozkładu autobusy kursowały – albo pojazd się zepsuł, albo coś innego wypadło.

Data i miejsce nagrania	2013-11-27, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"